Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 132 | Kraków, piątek 13 czerwca 1924 | Rocznik XXXIII

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Pełnomocnictwa p. Grabskiego

P. Władysław Grabski z pewnością nie jest Metternichem, który tylko rządy absolutyzmu uważał za jedynie możliwe dla uszczęśliwienia ludzkości. P. Grabski, który na Sejmie i przez Sejm doszedł do tego, co obecnie największym jego jest skarbem: do znaczenia i sławy, nie może mieć powodu do nienawidzenia tego Sejmu, tak dla niego powolnego. P. Grabski, któremu społeczeństwo zapomniało niejeden błąd w jego przeszłości ministerjalnej, nie może mieć powodu do pomiatania przedstawicielstwem tego społeczeństwa, do robienia wszystkiego bez Sejmu i wbrew Sejmowi. P. Grabski, który — otwarcie to trzeba powiedzieć — swój żywot ministerjalny zawdzięcza tylko tolerancji Sejmu, niema powodu do karania go za to.

A jednak p. Grabski postępuje tak, jakby zapędy absolutystyczne leżały mu we krwi; jakby nienawidził i bał się tego tak wobec niego łagodnego Sejmu; jakby był zazdrosny o to, żeby potomność nie chciała bodaj części zasług za dzieło jeszcze niezupełnie ukończone przypisać Sejmowi. P. Grabski dobrał sobie albo pozwolił narzucić sobie ministrów, którzy widocznie solidaryzują się z jego — conajmniej — obojętnością wobec Sejmu i wszyscy razem dążą otwarcie do tego, aby Sejmowi odebrać w zupełności na cały rok ingerencję na najważniejsze jego atrybucje: na sprawy finansowe i związane z niemi tysiączne nici życia publicznego.

Z końcem czerwca upływa ważność uchwalonych przez Sejm na pół roku pełnomocnictw, na podstawie których p. Grabski przeprowadził dotąd wszystkie swe zamierzenia zdążające do zniany waluty, do powiększenia wydajności podatkowej, do poprawy finansowej itd. P. Grabski jest jednak zdania, że prace jego w tym kierunku nie są jeszcze ukończone, że musi do wzniesionej już budowy dodać szereg do- i nadbudówek, co więcej — że oprócz dziedziny finansowej musi jeszcze ulepszyć i zreformować całą masę innych dziedzin, stojących z finansami w bardzo luźnym związku. W tym też duchu ułożony został projekt ustawy, którym już w najbliższych dniach ma się zająć Sejm i — tak kwestję stawia p. Grabski — uchwalić go bez istotnych zmian.

Projekt przewiduje pięć rodzajów spraw, które na podstawie pełnomocnictw mają być załatwione: 1) przeprowadzenie oszczędności w gospodarce państwowej, 2) zabezpieczenie skarbowi państwa źródeł dochodowych niezbędnych dla zachowania równowagi budżetowej, 3) zabezpieczenie skarbowi państwa źródeł pokrycia wydatków nadzwyczajnych (inwestycyjnych), 4) oszczędności w samorządzie i w innych związkach o charakterze publiczno-prawnym, 5) wzmożenie i ułatwienie obrotu pieniężnego i kredytowego.

Jak widzimy, sprawy ważne i rzeczywiście wymagające regulacji. Czy jednak musi ona nastąpić w drodze pełnomocnictw, z pominięciem naturalnej i konstytucją przewidzianej drogi parlamentarnej? Przecież pełnomocnictwa, których źródło prawne płynie wprawdzie także z woli prawodawcy, nie jest niczem innem, jak surogatem, namiastką tego, co jest przeznaczeniem Sejmu i jego władzy! A w dodatku, jakie dziedziny chce rząd pełnomocnictwami objąć! Niema ani jedynej nawet w luźnym z życiem państwowem stojącym związku, aby p. Grabski nie chciał jej wziąć dla siebie w arendę. Cóż w takim razie pozostanie Sejmowi? Uchwalenie budżetu, który rząd na podstawie pełnomocnictw może zmienić np. przez uznanie, że może w nim przeprowadzić nieprzewidziane tam oszczędności... Nawet takie sporne sprawy, jak ograniczenie dni świąt, chce rząd uregulować na podstawie pełnomocnictw.

Gdy w styczniu p. Grabski wystąpił z pierwszym projektem pełnomocnictw, sytuacja finansowo-gospodarcza była rozpaczliwą i wtedy heroiczny środek, jakim było przelanie władzy na rząd względnie przez niego na prezydenta Rzeczypospolitej, było ostatnim może środkiem ratunku. Dziś sam p. Grabski twierdzi, że dzieło sanacji zostało już w grubych zarysach dokonane, że nie grozi już przesilenie finansowe, zaś przesilenie gospodarcze będzie wkrótce opanowane. Przyjmijmy, wobec znanego optymizmu p. Grabskiego, że położenie nie jest tak różowe, jak on je przedstawia, ale w każdym razie nawet laik musi widzieć olbrzymią różnicę między tem, co było w styczniu a tem, co jest teraz. Z jakiego więc powodu p. Grabski sam zaciemnia malowany przez niego obraz, żądając takich pełnomocnictw, jak gdyby w kierunku sanacji nic dotychczas nie zostało zrobione?

Nie jesteśmy przeciwnikami wyposażenia rządu w pełnomocnictwa wystarczające do przeprowadzenia do końca rozpoczętego dzieła, choćby z tego już powodu, aby potem nie mówiono, że Sejm sfuszerował dzieło p. Grabskiego. Jesteśmy jednak zdania, że żądane pełnomocnictwa ani w żądanym okresie czasu (do 31 grudnia br) ani w swych wymogach merytorycznych nie odpowiadają faktycznej potrzebie i powodują utworzenie dyktatury nad Sejmem, utworzenie jakiegoś nadrządu w państwie, które takich koncepcji wedle swego ustroju ani nie zna ani nie potrzebuje.

Ustąpienie Milleranda

Jak było do przewidzenia, walka Milleranda z lewicą parlamentarną zakończyła się jego klęską. Mianowany przez niego rząd Marsala zaraz po pojawieniu się w Izbie otrzymał wotum nieufności, a Millerand wyciągnął z tego konsekwencje i zgłosił swe ustąpienie. Wedle dotychczas nadeszłych wiadomości, dzień wtorkowy miał następujący przebieg:

O godz. 3'15 po południu rząd Marsala pojawił się w Izbie i odczytał podane wczoraj orędzie Milleranda, poczem zażądał natychmiastowej nad niem dyskusji. Lewica, nie wdając się jednak w dyskusję z rządem przez siebie nieznanym, zgłosiła następujący wniosek:

„Izba, zdecydowana nie wchodzić w kontakt z rządem, który wskutek swego składu stanowi zaprzeczenie praw parlamentu, odmawia wzięcia udziału w sprzecznych z konstytucją obradach, do których została wezwana i postanawia odroczyć wszelkie obrady do dnia, w którym przedstawi się jej rząd, utworzony zgodnie z suwerenną wolą narodu".

Ze strony prawicy przemawiał tylko jeden poseł, który zarzucił lewicy, że „idzie na pasku komunistów", którzy pierwsi zażądali ustąpienia Milleranda. Przystąpiono do głosowania, które wydało taki rezultat: za wnioskiem lewicy 329 głosów, przeciw 214.

Po ogłoszeniu wyniku rząd natychmiast opuścił salę i udał się do pałacu Elizejskiego. Millerand podziękował ministrom za ich poświęcenie się w jego obronie i oświadczył, że wobec wyniku głosowania w Izbie postanowił ustąpić, prosząc równocześnie rząd o pełnienie funkcji aż do nominacji nowego rządu. Zajście to przedstawia urzędowa ajencja Havasa w następujący sposób:

„Prezydent ministrów udał się wraz z ministrami do pałacu Elizejskiego, celem poinformowania prezydenta republiki o wydarzeniach w parlamencie. Prezydent Millerand podziękował premjerowi Marsalowi i jego kolegom za okazaną pomoc w obronie konstytucji. Wobec zgłoszenia przez ministrów dymisji oświadczył Millerand, że w zwiazku ze sprawozdaniem o przebiegu posiedzeń obu Izb, które otrzymał właśnie od premjera, postanowił ustąpić i prosił członków gabinetu o tymczasowe spełnianie ich funkcyj".

Dalszy przebieg przesilenia pójdzie już normalnym trybem: Dziś we środę rząd zakomunikuje Izbie decyzję prezydenta, poczem w przeciągu 24 godzin nastąpi zebranie się Zgromadzenia narodowego, t. j. połączonej Izby deputowanych i senatu dla wyboru nowego prezydenta rzeczypospolitej. Po ogłoszeniu wyboru nowego prezydenta Millerand natychmiast odda mu urzędowanie i opuści swą rezydencję w pałacu Elizejskim.

Na tem kończy się narazie karjera tego człowieka, który rozpoczął ją jako socjalista, a skończył jako jeden z twórców i wodzów bloku narodowego, najreakcyjniejszego tworu, jaki kiedykolwiek rządził Francją. Millerand był tym, który przed wojną organizował wojnę: on był głównym inicjatorem przedłużenia czasu służby wojskowej, on jako minister wojny „wychowywał" Paryż w duchu wojennym przez urządzanie koncertów i parad wojskowych; on, dostawszy się przez przypadek — bo wskutek choroby Deschanela — na stanowisko prezydenta, zwalczał lewicę wbrew przyjętym zwyczajom, że prezydent nie powinien czynnie mięszać się do polityki.

Gdy wybory z 11 maja przyniosły lewicy triumf, zaraz w jej szeregach odezwały się głosy, że trzeba z Millerandem zrobić porządek, aby mu odebrać możność intrygowania do spółki z Poincarem, szykującym się znowu do odegrania roli politycznej w senacie. Upadek Milleranda jest ukoronowaniem zwycięstwa lewicy, której wódz Herriot obecnie stanie u steru rządu, aby zlikwidować przedewszystkiem złą opinję, jaką Francji wytworzyła polityka Milleranda-Poincarego w całym demokratycznym świecie.

* * *

Paryż (PAT). W orędziu Millerand przypomina, że wybrany 695 głosami zgodził się wejść do pałacu Elizejskiego jedynie po to, aby bronić tam polityki postępu społecznego i poszanowania pracy i jedności, oraz podkreśla, że wiernie dotrzymywał zobowiązań, uroczyście przyjętych przed krajem. Dalej stwierdza, że Francja jest spragniona pokoju, pracy i zgody wewnętrznej, i domaga się takiej polityki zagranicznej, która w porozumieniu ze sojusznikami zapewniłaby jej bezpieczeństwo i otrzymanie odszkodowań stosownie do postanowień traktatu wersalskiego. Tego rodzaju polityka zagraniczna musi być podpierana przez politykę wewnętrzną, opierającą się na porozumieniu wszystkich Francuzów, poszanowaniu opinji i przekonań sprawiedliwości i dobrej woli w stosunkach społecznych oraz na dążeniu do ochrony kredytu Francji przez utrzymanie ścisłej równowagi dochodów i wydatków budżetowych. Postanowienie konstytucji, że prezydent republiki jest

odpowiedzialny przed parlamentem jedynie na wypadek zdrady stanu dąży w interesie narodu do stałości i ciągłości polityki. W tym tylko celu konstytucja ustanawia 7-letni okres władzy prezydenta. Spodziewam się, że uszanujecie konstytucję. Jeżeli odstąpicie od konstytucji i większości będą mogły zmusić prezydenta do ustąpienia ze względów politycznych, wówczas **prezydent republiki będzie już tylko zabawką w rękach stronnictw.** Mam nadzieję, że pomożecie mi usunąć tak groźne niebezpieczeństwo. Odmówiłem wycofania się ze stanowiska, gdyż zdaniem mojem parlament, powołany do ustanawiania praw i czuwania nad ich poszanowaniem, nie da przykładu, będącego sygnałem do ich pogwałcenia. Wierny swoim tradycjom, senat pozostanie obrońcą konstytucji tak jak był zawsze. Kwestja konstytucyjna, mająca tak wielką doniosłość, nie może być rozwiązana w ukryciu przez decyzję poszczególnych jednostek albo nawet grup. Z pełnem zaufaniem odwołuję się do rozsądku obu Izb i do ich miłości dla Francji.

KANDYDATURY NA PREZYDENTA

Paryż (PAT). Przedstawiciel ugrupowań lewicowych obu Izb ustalą szczegóły porządku dziennego wyznaczonego na czwartek plenarnego zgromadzenia, na którem dokonany zostanie wybór prezydenta. W danej chwili wystawione są kandydatury przedewszystkiem Dumerguea i Painlevego. Marsal wprowadzi nowo obranego prezydenta do pałacu Elizejskiego, gdzie przedłoży mu prośbę o dymisję. Misja utworzenia nowego gabinetu powierzona zostanie w sobotę Herriotowi, który prawdopodobnie już w poniedziałek lub wtorek przedstawi się wraz z nowym rządem parlamentowi.

UWAGI

—o—

Paszporty dla bogaczów

Od jednego ze znanych lekarzy krakowskich otrzymujemy następujący (drugi) artykuł:

Szanowna Redakcjo! Upraszam bardzo uprzejmie o umieszczenie w dalszym ciągu tych słów w sprawie wysokich opłat paszportowych. Gdy moja poprzednia korespondencja nie znalazła posłuchu, u odnośnych sfer, a gdy sezon leczenia się w kąpielach już się rozpoczął, a jakoś o zniżeniu opłat paszportowych dla chorych nie słychać, chciałbym panom ministrom zademonstrować całą masę chorych, których stereotypowa odpowiedź na zlecenie wyjazdu do tego lub owego zakładu kąpielowego jest: Czyż ja za samo pozwolenie przejazdu przez granicę mogę zapłacić kwotę, za którą obecnie żyję z rodziną prawie dwa miesiące, lub która mi wystarczy aż nadto do spędzenia wszystkich kosztów leczenia. Aż litość bierze widzieć te osoby wijące się w bólach od miesięcy, które odrobinę snu zawdzięczają jedynie zastrzykiwaniom morfiny lub tych, którzy przez 8 miesięcy do roku nie opuszczają łóżka lub pokoju dzięki sztywnym lub zniekształconym kończynom, i skutkiem tego zaniedbują zawód i schodzą na żebraków — albo tych, którzy powoli, choć nie cierpią, gasną i giną, a wreszcie i tych, którzy dzięki chorobom serca po kilku krokach dostają bicia serca lub duszności. Oni wszyscy mogą odzyskać zdrowie w zupełności lub przynajmniej zdolność do pracy, gdyby im daną była możność leczenia się w odpowiednim zakładzie kąpielowym. A tu stoi się bezradnym wobec rozpaczy chorego i rodziny i nader często słyszy się słowa: Jeszcze na leczenie byśmy jakoś zebrali, ale na 500 złotych opłaty paszportowej już wcale nas nie stać. Wobec tego chyba możnaby poradzić choremu starać się o paszport ulgowy. Ale rozporządzenie o ulgach paszportowych brzmi jak kpiny z biedaków. Już pomijam szczupłą ilość miejsc już dawno zajętą przez protegowanych, to żądać od kogoś, który na nogach utrzymać się nie może, by stawał w ogonku na policji, by osobiście wręczył podanie, by się wystarał o świadectwo ubóstwa, a wreszcie by się stawił osobiście do zbadania przed lekarzem urzędowym, to czyż to nie jest szczytem cynizmu żądać od chorych tych zachodów jedynie dlatego, by ci się ratować mogli, a nie stali się naszym ciężarem. Nie brak także i chęci upokorzenia przy tem, bo czyż nie jest upokorzeniem, by inteligent (lekarz, adwokat), kupiec podupadły, rzemieślnik i robotnik musieli wystawać w przedpokojach różnych władz, jak żebracy, by uzyskać świadectwo ubóstwa. Nie oszczędzono też policzka lekarzom, bo uznano, że nie ten, który miesiącami leczy chorego może wydać poświadczenie co do potrzeby leczenia się za granicą, ale ten, który go przez kilka minut oglądał, byle był osobą urzędową.

O paszporty ulgowe mogą się więc starać tylko lekko chorzy, a więc najmniej potrzebujący, a cała rzesza tych ciężko chorych nędzarzy jest od tego dobrodziejstwa wykluczona. Czem więc jest podatek paszportowy, jeżeli nie straszną krzywdą, bo tyczy się nędzarzy, chorych, a także zbiedzonych skutkiem choroby, jest więc prawdziwym podatkiem krwi. Brak wyrazów, by określić rozpacz tych biedaków, wobec której jest się bezsilnym. Proszę mnie nie posądzać o przesadę, a kto mi nie wierzy, gotów jestem mu zademonstrować dziesiątki wypadków z różnych sfer bez różnicy stanu, wyznania itp. Przeto jeszcze raz apeluję do Panów Ministrów i Wysokiego Sejmu i błagam o litość dla tych nędzarzy.

Z Rady miejskiej

Kraków, 11 czerwca.

Zwołane na godzinę 5 popoł. posiedzenie rozpoczęło się równo z godzinnem opóźnieniem. Na początku posiedzenia odczytano szereg interpelacyj i wniosków, wśród nich wniosek rm. Drobniaka w sprawie dalszej budowy gmachu Akademji górniczej, wniosek rm. Łuczki w sprawie przemiany przez ministerstwo gimnazjum klasycznego w Podgórzu na matematyczno-przyrodnicze, dalej interpelację rm. Holeksy w sprawie asygnowania poborów emerytom gminy oraz trzy interpelacje radców PPS

1) W SPRAWE NADUŻYĆ PRZY PRZEWALUTOWANIU CENNIKÓW HOTELOWYCH

Interpelanci zapytują p. prezydenta, czy prawdą jest, że wiceprezyd. Wielgus ustanowił bez porozumienia z ministrem skarbu dla korzyści hotelarzy kurs złotego na jeden miljon mkp. w nowym cenniku hotelowym. Gdyby wiadomość ta odpowiadała prawdzie, zapytujemy p. prezydenta, czy gotów jest wpłynąć na p. Wielgusa, aby na własną rękę nie wydawał zarządzeń obciążających ludność.

2) W SPRAWIE OPŁAT WODOCIĄGOWYCH

Na mieście ukazały się obwieszczenia zawiadamiające, że opłata wodociągowa zostaje podwyższona 7-miokrotnie w stosunku do opłaty za wodę za I-sze półrocze br., co jest niezgodne z uchwałą Rady miasta, a nadto obciąża ludność robotniczą i urzędniczą w sposób niszczący możność utrzymania się tych warstw społecznych. Dlatego wnosimy: reasumuje się uchwałę Rady miasta w przedmiocie ostatnio podwyższonych opłat za pobór wody, z tem, że odnośnie do ludności robotniczej i urzędniczej na czas bezrobocia i kryzysu gospodarczego utrzymuje się poprzednie stawki opłat wodociągowych.

3) W SPRAWIE PODATKU LOKATORSKIEGO

Magistrat pobrał wbrew ustawie na zasadzie nieważnej uchwały Rady miasta bezprawnie podatek lokatorski w podwyższonej wysokości za I i II kwartał br. Odnośnie do miasta Warszawy rząd i Sejm wydały swoją opinję. Zapytujemy p. prezydenta, czy i w jaki sposób zamyśla spowodować, aby ludności zwrócono nadwyżkę, pobraną na skutek wprowadzenia w błąd Rady miasta przez jednego z wiceprezydentów miasta co do dopuszczalności takiej podwyżki podatku lokatorskiego u wsteczną mocą obowiązującą.

Z PORZĄDKU DZIENNEGO

Udzielono 5-tygodniowego urlopu wiceprezydentowi Rollemu, poczem rm. Kubalski imieniem prezydjum postawił wniosek o wybór 6 członków do komisji parytetycznej.

Rm. Drobniak uzasadnia! swój wniosek o budowę Akademji górniczej.

Rm. tow. dr Kuźniar, popierając wniosek rm. Drobniaka, stwierdza, iż podobnie jak sprawa budowy gmachu Akademji górniczej ma się i sprawa z innemi budowlami przez rząd zaczętemi np. z budową kliniki ginekologicznej. Niszczeją fundamenty i nagromadzone materjały, co przynosi skarbowi państwa kolosalne szkody.

Rm. tow. dr Müller przedstawia do wniosku rm. Drobniaka rezolucję, iż prezydjum miasta oddaje szkoły na pomieszczenie Akademji górniczej tylko na przeciąg dwu lat. W kilka dni po poświęceniu kamienia węgielnego pod gmach Akademji górniczej przez prezydenta, rząd Witosa zamknął kredyty na budowę jej.

W głosowaniu przyjęto wniosek rm. Drobniaka, odrzucając rezolucję rm. tow. Müllera.

Wniosek sekcji I o budowę hal dla sprzedaży mięsa na placu Słowiańskim referował wicepr. dr Wielgus. Po przemówieniu rm. Kosobudzkiego wniosek sekcji jak i rezolucję rm. Kosobudzkiego o wybór gruntu pod budowę nowych hal przyjęto.

Następnie na wniosek rm. Langa przyjęto en bloc szereg wniosków: w sprawie pożyczki krótkoterminowej dla gazowni, sprzedaży szeregu gruntów, kupna domu na mieszkania dla robotników gazowni oraz podatek od szyldów.

Wiceprezydent Wielgus referował sprawę odstąpienia parafji św. Szczepana parceli pod budowę kościoła przy końcu ul. Karmelickiej. Po przemówieniu kilku radców wniosek uchwalono.

Następnie wybrano na delegata gminy do komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza rm. dr. Schneidra.

Zastępcą delegata do Rady szkolnej miejskiej wybrano ks. Kasprzyka.

Przystąpiono do wniosku komisji administracyjnej w sprawie fabryki wędlin i przetworów mięsnych w Krakowie. Referował naczelnik akcyzy dr. Zawadzki. Po referacie długo mówił r. m. Kosobudzki, przez nikogo nie słuchany.

Sprawę teatru przy ul. Rajskiej referował wiceprezydent Rolle. Prezydjum miasta stoi na stanowisku, że w budynku przy ul. Rajskiej winien być teatr muzyczny. Dzierżawca teatru będzie musiał pokryć koszta remontu budynku i nie będzie mógł korzystać z rekwizytów teatru im. J. Słowackiego. Referent prosi o uchwalenie wniosku, upoważniającego prezydjum miasta do traktowania z osobami ubiegającemi się o dzierżawę teatru, względnie o rozpisanie konkursu. Wniosek uchwalono.

W czasie przerwy odbyła się narada prezesów klubów, którzy postanowili zwrócić się do prezydjum o przedstawienie kandydatów na 5 członków Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej ze strony gminy w krakowskiej fabryce wędlin i wyrobów mięsnych.

NA TAJNEM POSIEDZENIU

uchwalono nominację p. Zofji Żulińskiej na dyrektorkę szkoły gospodarstwa domowego, poczem załatwiono sprawy 4 emerytur.

Na tem posiedzenie zamknięto.

—ooo—

Rozprawa o zajścia 6 listopada

Ósmy dzień rozprawy

, Kraków, 12 czerwca.

PRZESŁUCHANIE OSK. ZYGMUNTA KLEMENSIEWICZA

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem osk. Klemensiewicza.

Oskarżony Zygmunt Klemensiewicz oświadcza, że do żadnej winy się nie poczuwa. Wszystko co robił 6 listopada, **uczynił zgodnie ze swoim honorem i obowiązkiem jako polski socjalista i bierze pełną za to na siebie odpowiedzialność. Za cudze czyny i winy odpowiedzialności nie przyjmuje.** Oskarżony na wstępie cytuje parę ciekawych cyfr, wykazujących straszny wzrost drożyzny w listopadzie 1923, przyczem **różnica między rządem gen. Sikorskiego a późniejszym nieudolnym rządem Witosa jaskrawo na jaw występuje.**

JAK RZĄD WITOSA POSTĘPOWAŁ Z DEPUTACJAMI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Dotknięte drożyzną warstwy robotników i pracowników wysyłały do Warszawy deputację za deputacją i dostawały odpowiedzi dziwnie pozbawione poczucia odpowiedzialności. Odpowiadano żałącym się, że

BĘDZIE GORZEJ,

żeby robili co chcą. Wtedy musiano się **chwycić strajku, jako legalnej broni ekonomicznej.**

RZĄD BYŁ PRZYCZYNĄ ZAJŚCIA

Rząd sam wprowadził do tej walki czynnik polityczny przez swoje zakazy, które były przyczyną zajścia. Nie chcieliśmy żadnych spisków i terorów i prowadząc tę walkę pragnęliśmy utrzymać państwo, w całym jego autorytecie, czego dowodzi uchwalona na zgromadzeniu na wniosek posła Bobrowskiego rezolucja z 28 października. Na nas nie spada wina tych wypadków.

KIERNIK GŁÓWNYM WINOWAJCĄ

B. ministra Kiernika należy uważać za głównego winowajcę, a jego nie widzę tu na ławie oskarżonych.

Przewodniczący: To jest pańskie pobożne życzenie.

Oskarżony: Jeszcze przyszłość nie jest zamknięta i różne rzeczy mogą się jeszcze zdarzyć, które dziś są „pobożnem życzeniem“. **Ten zakaz odbywania zgromadzeń inspirowany przez Kiernika był źródłem złego. Jak długo przywódcy mogą się komunikować z masą, tak długo mają masę w ręku.** Wolność zgromadzeń jest wentylem bezpieczeństwa przedewszystkiem dla rządu. Jak długo były zgromadzenia, trwała nadzieja, że wypadki dadzą się rozwikłać spokojnie. Podczas jednodniowego strajku manifestacyjnego, ogłoszonego przez krakowską Radę Robotniczą w dniu 28 października policja zachowywała się roztropnie, wycofała się, nasza zaś straż porządkowa utrzymała spokój i ład, odbyło się olbrzymie gromadzenie na rynku, poszła deputacja do wojewody i rozpoczęły się pertraktacje wśród imponującego spokoju. **Nagle w niedzielę 4 listopada wojewoda Gałecki na polecenie Kiernika zakazał zgromadzeń pod golem niebem i ogłosił to afiszami o treści bałamutnej i niezrozumiałej.** Strajkujący kolejarze i pocztowcy w liczbie przeszło 20 tysięcy ludzi nie mieli się gdzie zejść, nie mieli t. zw. obozu strajkowego, przyjętego w państwach najbardziej reakcyjnych. Jedyna sala „Sokoła“ i „Strzelecka“ zostały zajęte przez wojsko. Starania posła dr. Marka, aby odbyć zgromadzenie na boisku Sokoła, jak dotąd, lub na ogrodzonem boisku Cracovii nie doprowadziło do rezultatu.

KIERNIK POMINĄŁ DROGĘ KONSTYTUCYJNĄ

Kiernik chciał okazać silną pięść i z pominięciem drogi konstytucyjnej, wprowadzić chciał stan wyjątkowy przez swego zaślepionego podwładnego wojewodę Gałeckiego. W ten sposób złamano tradycję Krakowa. W Krakowie w najgorętszych czasach i nawet w czasach stanów wyjątkowych tolerowano zgromadzenia, bo wiedziano, że

LUD KRAKOWSKI DO GWAŁTÓW NIE JEST SKORY

ctoli ust sobie zamknąć **nie da.** Teraz chciano wprowadzić nowe wschodnie zwyczaje: „ex oriente lux“. Odcięto przewódców od masy. Proszę sobie przedstawić, że wtedy **zaczęły działać** różne urzędy **nie kontrolowane na masę.** Nie spali ci, którzy chcieli upiec swoje kasztany przy ogniu, aby cały ruch skoszlawić. Ten zakaz wojewody wywołał odrazu nadal żywy odruch przeciw pomysłowi p. Kiernika. Różni „szarfmacherzy“ cieczyli się już, że **puści się odrazu samoloty i artylerię na spokojną i znaną z cierpliwości ludność robotniczą miasta Krakowa.** Władze centralne nie były jednak konsekwentne: w dniu 4 listopada ogłoszono zakaz zgromadzeń, a już w dniu 5 listopada przyszedł telefon od Kiernika, **że wojewoda może zezwolić na zgromadzenia przy ul. Dunajewskiego i w lokalu Związku kolejarzy,** o ile chodzi o obwieszczenie rezultatów pertraktacyj strajkowych. Proszę sobie przedstawić 20 tysięcy ludzi strajkujących i salę na 700 ludzi! Reszta musiała stać na ulicy; musiano urządzać zgromadzenia ze zmieniającymi się ustawicznie słuchaczami. Była to istna wędrówka ludów i bezhołowie. Ten sam Kiernik, który **udzielił zezwolenia na odbywanie zgromadzeń w Domu Robotniczym równocześnie polecił rozpędzić to zgromadzenie. Wojewoda zwołał generałów, oraz dyrekcję policji i zawiadomił, wbrew radom dyrektora policji Rękiewicza, wicewojewody Kowalikowskiego i przy cichem ale zrozumiałem milczeniu generałów, że nie dopuści robotników do ich domu!** Zakaz ten, zakomunikowany 5 listopada wcale nie został opublikowany. Wskutek tego powstał istny bałagan. Doszło do tego, że **komisarze policyjni musieli prosić naszych ludzi, aby przekraczali zakaz i przemawiali.** Takie przemowy były 5 listopada i 6 listopada. W ten sposób tłum uspokojono. Ludzie rozeszli się do domu około godz. 8 i z uczuciem ulgi przebyliśmy ten dzień, myśląc, że następny dzień będzie lepszy i spokojniejszy. Nic nie zapowiadało burzliwego dnia 6 listopada.

„NIEUDOLNE WESTCHNIENIE“ WOJEWODY

„Odezwy“ Gałeckiego, rozlepione na murach w bardzo skromnej liczbie wymagały komentarzy z powodu swej niezrozumiałości. Były one **„nieudolnem westchnieniem“** i nie dziw, że cała reszta nakładu tych odezw zaginęła, a nawet sąd karny nie ma drukowanego egzemplarza.

KOMUŚ ZALEŻAŁO NA KRWAWYCH ROZRUCHACH

„Dzień 6 listopada rozpoczął się tak, jak gdyby **komuś koniecznie zależało na krwawych rozruchach, aby dostać szersze pełnomocnictwa dla ratowania państwa i w ten sposób utrzymać się na zachwianych posadach.** W dniu **6 listopada** o g. 9 otrzymałem telefon, że do robotników strzelano. **Pierwszy strzał zabił robotnika, a dalsze strzały padły na Dom robotniczy,** tak, że urzędnicy w Kasie chorych musieli przypaść na ziemię dla ochrony przed strzałami. Czy to robotnicy strzelali na własny dom i zabili robotnika-kolejarza? Gdyby nie ta wiadomość telefoniczna byłbym przyszedł ze swego biura na ulicę Dunajewskiego dopiero około południa. Pracować bowiem miałem jak codziennie w biurze Okr. Związku Kas chorych przy ul. Batorego, którego kompetencja rozciąga się na dwa województwa. Dalsze wiadomości donosiły o **rozbrojeniu pół baonu 16 p. p.** Proszono mnie, bym poszedł do posła Bobrowskiego, który miał połączenie telefoniczne z Warszawą. Masa w tym dniu zachowywała się od rana całkiem spokojnie, **nikt nie przeczuwał, że wojsko wpakuje się w środek tłumu,** że policja w tej sytuacji zacznie strzelać i wywoła panikę wśród wojska i tłumu.

STRZELANO DO TŁUMU, GDY TŁUM SPOKOJNIE STAŁ

Faktem jest, że strzały policji dane z tyłu raniły żołnierzy, że po salwach policyjnych wojsko dwukrotnie rzucało się na ziemię, co mu naturalnie powagi nie dodało. Widzieliśmy odrazu, że nie ma siły, któraby ten tłum zrewoltowany, skrzywdzony, bo strzelano do niego, gdy spokojnie stał, uspokoić mogła przemówieniem lub wypróbowanymi dotąd środkami. Wobec zachowania się Kiernika zdawało się, że jedynie może jeszcze interwencja prezydenta Rzeczypospolitej może się na co przydać, jeżeli wycofa się wojsko i policję.

GRAMOFON P. KIERNIKA

Chcąc z tą inicjatywą wystąpić, postanowiliśmy się udać do „gramofonu“ Kiernika, t. j. do Gałeckiego. Przy kawiarni Górskiego przepuszczono nas przez kordon, t. j. mnie i Dra Marka. Jakkolwiek poseł Marek wyjął chusteczkę i dawał znak, aby nas nie ostrzeliwano, lecz przed hotelem Krakowskim zasypano nas strzałami. Poseł Marek okrężnemi drogami dostał się do województwa, gdzie rozmawiał z Gałeckim. W parę godzin później

GAŁECKI W NAJWIĘKSZEJ TRWODZE AUTEM UCIEKŁ DO WARSZAWY

Wyszedł on w tym dniu zupełnie z równowagi i pertraktowanie rozsądne z nim było niemożliwe. Strajk nazywał on naiwnie „nieposłuszeństwem dzieci wobec matki“ i sądził, że tem porównaniem z pokoju bawialnego wykręci się od wszelkiej pracy i trudów przy uspakajaniu zajść, wywołanych przez jego towarzysza partyjnego, Kiernika. Ja poszedłem do Domu robotniczego, **gdzie — jak mi akt oskarżenia zarzuca — spełniałem rolę „hetmana“, czy „wodza“ bojówek!** Prawda jest, że jako przewodniczący Miejscowej Rady Zawodowej, byłem gospodarzem w lokalu Związków Zawodowych. W tym charakterze interesowałem się, aby nie czyniono szkód w lokalu; ogromne masy ludzi przychodziły przecież i odchodziły z Domu robotniczego, wszak **kordony policyjne były potargane** i ludzie gorączkowo żądali nowych wiadomości. Połączyłem się telefonicznie z posłem Dr. Bobrowskim, a ten mi doniósł, że ze źródeł policyjnych doszło go, iż robotnicy z Wieliczki i z Zagłębia Dąbrowskiego idą na odsiecz robotnikom krakowskim! O ile wiadomość o Zagłębiu Dąbrowskiem była na pierwszy **rzut** oka niemożliwą, to wiadomość, **że robotnicy salinarni w Wieliczce,** chcąc się — przypatrzeć krakowskim zajściom, idą do Krakowa — wymagała stwierdzenia! Poszedłem na policję i dowiedziałem się, że wiadomość ta jest plotką. U dyrektora Rękiewicza pozostałem dłuższą chwilę; **stary ten, taktowny i doświadczony urzędnik policyjny nie mógł pojąć tych zarządzeń warszawskich, których jednak słuchać musiał.** Kiedy wróciłem od dyr. Rękiewicza, było już po szarży ułanów. Wstąpiłem do Dra Bobrowskiego, doniosłem mu, co zbadałem na policji, a on mnie powiadomił, że toczą się pertraktacje, celem bezzwłocznego zlikwidowania zajść. — Gdy wróciłem do Domu robotniczego,

ZASTAŁEM TAM JUŻ LUDZI UZBROJONYCH I MNÓSTWO BRONI ROZBROJONEGO BAONU PIECHOTY I 2 SZWADRONÓW KAWALERJI.

Aby nie marnować broni i rynsztunku wojskowego, część tegoż schowano w piwnicy, część na strychu, a część zatrzymano na sali drugiego piętra. Chodziło o to, aby broń nie stała się łupem elementów, które — jak zwykle w takich wypadkach — przywędrowały z różnych zaułków na ulice Krakowa.

GENERAŁ CZIKIEL ZAWARŁ ZAWIESZENIE BRONI

Poseł Bobrowski zawiadomił mnie, że **gen. Czikiel zawarł zawieszenie broni na 24 godzin, mocą którego nasza straż porządkowa objęła gwarancję co do utrzymania porządku,** na odcinku, obejmującym ulice Dunajewskiego do Długiej z jednej strony, a od Uniwersytetu do wylotu ul. Rajskiej z drugiej strony. **Z tego odcinka zobowiązał się gen. Czikiel wycofać bezzwłocznie policję i wojsko. Zawieszenie broni zakomunikowane zostało przez oddziały żandarmerji pod przewodnictwem kap. Handa poszczególnym formacjom wojskowym;** naturalnie do jednej formacji doszło dość wcześnie, do innych później, najpóźniej doszło do Rynku. Chodziło teraz o to, aby dotrzymać rozejmu i aby broń tak lekkomyślnie dostarczoną tłumom — odebrać, zanim tłumy nie zostaną zdemoralizowane przez różnych ludzi w charakterystycznych czapeczkach. Były to nieznane twarze, których nigdy na zgromadzeniach naszych nie widzieliśmy.

Porozumiałem się z towarzyszem **Widlińskim,** człowiekiem spokojnym, b. wachmistrzem Legionów, który w nieporównanie energiczny i sprytny sposób wydobył „halebardy“ (jak w tłumie nazywano karabiny) z rąk różnych nieodpowiedzialnych ludzi. Dawał on im odpowiednie zatrudnienia, a tymczasem złożone przez nich na chwilę karabiny wędrowały na strych za żelazne drzwi. Gdy potem ludzie ci zaczęli wołać: **„oddać halebardy“!** i zaczęli się dobijać do zamkniętych drzwi Kasy chorych, stały tam już zaufane straże z naładowanymi karabinami i broniły wstępu! Straż porządkową musiano w dniu 6 listopada uzbroić, bo odcinek, na którym mieliśmy wykonywać na mocy rozejmu służbę bezpieczeństwa, był wielki, a niebezpieczeństwo ze strony nieodpowiedzialnych ludzi — groźne.

Na drugi dzień ta sama straż wykonywała służbę bezpieczeństwa już bez karabinów.

PANCERNE AUTA NARUSZAJĄ ZAWIESZENIE BRONI

Tymczasem dostałem niepokojące wiadomości z Rynku, że dwa pancerniki „Dowbór“ i „Jasiek“ nie respektują zawieszenia broni i strzelają. Próbowałem zbliżyć się do nich, atoli „Jasiek“ przyjął mnie ze zrozumiałą nieufnością i kierował wszędzie za mną swoje lufy. Wobec tego poszedłem na odwach do por. ułanów Filipowskiego, który tam pełnił służbę i prosiłem go, aby zawieszenie broni zakomunikował tym autom pancernym, co też chętnie uczynił. Gdy byłem na odwachu, nadszedł jakiś żandarm z meldunkiem, że na ul. Rajskiej odebrano mu karabin i żądał interwencji. Żandarm był z jakimś niespokojnym cywilem. Porucznik zgodził się ze mną, że poszukiwanie karabinu żandarma w takiej sytuacji byłoby nonsensem; tylko ten cywil-urzędnik gazowni Fiuta, zażądał szorstko, aby ja nie mieszał się do tej sprawy, na co otrzymał zasłużoną odpowiedź, gdyż uważałem, że jako odpowiedzialni za powierzony nam odcinek, mieliśmy prawo używać wszystkich środków, aby był spokój. Elektryczność nie funkcjonowała, były wielkie ciemności, niewiadomo było, co noc przyniesie i robić „casus belli“ o jeden karabin nie miałoby żadnego celu. O godz. 3 i pół po południu doniesiono mi, że na ulicy Garbarskiej ludzie otaczają kilkunastu policjantów, którzy schronili się tam do prywatnego mieszkania.

ROZBRAJANIE POLICJANTÓW NA UL. GARBARSKIEJ

Ponieważ ulica Garbarska należała do naszego rejonu, w którym wykonywaliśmy zleconą nam publiczną funkcję porządkową, prosiłem tow. Zająca, bojąc się, aby zachowanie się tłumu lub policji nie sprowokowało strzelania, aby przeprowadził policjantów do Domu robotniczego. Był to jedyny sposób sprowadzenia spokoju i przeszkodzenia zerwaniu zawieszenia broni. Nie myślałem wtedy o żadnych paragrafach, jedynym moim celem by'o: — za każdą cenę uniknąć rozlewu krwi. — Byłem właśnie w ambulatorjum Kasy chorych, gdzie wśród brzmiących wiwatów przyprowadzono policjantów i w ten sposób zlikwidowano niepokoje na ulicy Garbarskiej, grożące zerwaniem zawieszenia broni. Wydając to polecenie tow. Zającowi, byłem w przymusowem położeniu. Stałem na stanowisku, że rozejm był zleceniem władzy publicznej, która część swoich praw na nas przelała.

ZAJŚCIE NA RYNKU KLEPARSKIM

Że moje zapatrywanie co do znaczenia rozejmu było słuszne, przekonałem się dnia 7 listopada. Szef sztabu gen. Czikla telefonował do mnie i do posła Bobrowskiego, że uważa zawieszenie broni za zerwane i że w tej chwili rozpoczną się na nowo kroki wojenne, gdyż straż porządkowa na Rynku Kleparskim rozbroiła jakichś żołnierzy. Pobiegłem na Rynek Kleparski i przekonałem się, że nikogo nie rozbrojono, zastałem natomiast dwóch żołnierzy z Tarnowa z 16 p., którzy przepędzili noc u dobrych ludzi, gdzie pojedli i popili, a teraz wracali na Łobzów. Kazałem ich odprowadzić do koszar, o czem zawiadomiłem szefa sztabu i w ten sposób udało mi się to zajście zlikwidować. Wieczorem dnia 6 listopada wezwałem ułanów, doprowadzonych do Domu robotniczego, aby wrócili do kasarni. Naprzód dano im jednak chleba i herbaty. Z trudem można się było z nimi rozmówić, bo przeważnie mówili po rosyjsku; nie chcieli jednak wrócić do koszar, tak, iż dopiero na drugi dzień na energiczne moje żądanie odmaszerowali do koszar.

NOC PRZESZŁA SPOKOJNIE

Cała noc przeszła spokojnie, nie było gwałtów ani rabunków. Straż porządkowa PPS na powierzonym nam odcinku wykonała wzorowo swoje zadanie. Na drugi dzień przyszedł z CKW rozkaz odwołujący strajk, gdyż Rząd uznał zasadnicze żądania strajkujących. Odbyło się o godz. 11 na Rynku wielkie Zgromadzenie, celem wezwania do powrotu do pracy, co nie przyszło nam z łatwością, albowiem były elementa, które nie chciały wrócić do pracy.

HOŁD OFIAROM ZE STRONY WOJSKA I ROBOTNIKÓW

Po przemówieniach naszych przewódców uchwalono hołd ofiarom padłym ze strony armji i robotników i postanowiono wrócić do pracy. Rano 7 listopada przyjechał gen. Żeligowski i wiceminister Olpiński z obszernemi pełnomocnictwami. Zatwierdzili oni rozejm zawarty z gen. Czikleni, przyczem postanowiono, że mamy wojsku zwrócić odebraną broń.

PODEJRZANE INDYWIDUA OBLEGAŁY DOM ROBOTNICZY

Jeszcze wtedy podejrzano indywidua oblegały bramę Domu robotniczego. aby dostać się do składu broni. Straże nasze uzbrojone musiały się ostro bronić przeciw tym atakom. Jeszcze przez kilka dni odnoszono nam broń z miasta w ten sposób, że ją skrycie przynoszono do sieni Domu robotniczego, policja bowiem ogłosiła, aby broń oddawano wprost policji! Naturalnie ludzie nie chcąc mieć conajmniej protokołów policyjnych. woleli nam broń podłożyć. W ten sposób oddaliśmy 310 karabinów, 4 karabiny maszynowe, siodła, koce itd.

ZAKOŃCZENIE STANU „EX LEX“

W nocy z 7 na 8 list. restytuowano policję na nasz odcinek, co wymagało również ostrożności i roztropności. W ten sposób skończył się stan „ex lex“, a właściwie stan obok prawa, istniejący — za zgodą władz!

Tu zwrócić muszę uwagę na organizację Straży porządkowej. Nie jest to żadna „milicja“, jak to dowolnie skonstruował sobie akt oskarżenia. Jest to instytucja stara, od czasów austrjackich jeszcze istniejąca! Nasza Straż porządkowa składa się z poważnych i taktownych delegatów poszczególnych Organizacyj zawodowych i nie jest instytucją stałą, lecz tylko wybieraną od wypadku do wypadku. Jest to legendą, aby to była jakaś „bojówka“, wzgl. znana w Królestwie milicja. Straż porządkowa funkcjonowała zawsze, jeżeli n. p. w czasie zaburzeń — na mocy układów z policją — wycofano organa policyjne z ulic, a myśmy objęmowali gwarancję spokoju. Tak było np. w czasie rozruchów w czasie zamordowania śp. Narutowicza, w dniu 6 i 7 listopada, w dniu pogrzebu ofiar listopadowych...

Przewodniczący: Mówił pan tu o rzekomem zawieszeniu broni. Twierdzę stanowczo, na podstawie znajomości aktów, że zawieszenia broni nie było, tylko gen. Czikiel zgodził się, aby patrole wojskowe nie dochodziły na ul. Dunajewskiego.

GENERAŁ CZIKIEL MA KRÓTKĄ PAMIĘĆ

Oskarżony: Gen. Czikiel ma widać bardzo krótką pamięć i za to zapłacił już swoim kołnierzem generalskim. Będziemy mu się starali przypomnieć szczegóły rozejmu. Dziwna to była ta nagła łagodność gen. Czikla, który bez układów, bez zawieszenia broni cofa wojskowe patrole z ulic, oraz z przed domów, które chciał przed chwilą bombardować artylerją i aeroplanami!

Przew.: Czy 5 listopada z balkonu Kasy chorych mówił pan o wprowadzeniu milicji, o rządach robotniczych, jak to zeznała Tuchowiczówna?

Oskarżony: Nie wypierałbym się gdybym przemawiał, lecz jasną jest rzeczą, iż tak ni z tego — ni z owego — nastąpić mającym rzekomo od dnia jutrzejszego przewrocie społecznym nie mogłem przecież mówić! Przemawiał wtedy na ulicy poseł Stańczyk, podniesiony na ramiona robotników, a ja z innymi stałem na balkonie. W relacji policyjnej chwalono potem posła Stańczyka, że dzięki niemu tłum się spokojnie rozszedł do domu! Dziwną też jest rzeczą, że policja i jej konfidenci przez 7 miesięcy o tej „mowie balkonowej“ nic nie donieśli; dopiero trzeba było zeznań Tuchowiczównej, aby taką zelganą „sensację“ do procesu przemycić w formie naiwnego pytania: „Co pani wie o 5-tym listopada“.

Przew.: Gen. Czikiel zeznał, że nie było zawieszenia broni, co zresztą wynika z tego, że na Rynku jeszcze o 1-szej godzinie była strzelanina!

Oskarżony: Zeznałem już, że zawieszenie broni do różnych oddziałów przychodziło w różnych czasach, a do Rynku widocznie się spóźniło. W Rynku ułani wystrzelali naboje, a gdy por. Ziemięcki posłał do Czikla po nowe naboje, ten odmówił i wskazał na zawieszenie broni!

Przew.: Zbadamy to w postępowaniu dowodowem.

WOJEWODA GAŁECKI I BIAŁA CHORĄGIEW

Dr. Rosenzweig: Jak to było z białą chorągwią?

Oskarżony: Wojewoda Gałecki kazał na znak zawieszenia broni po ulicach nosić białą chorągiew, atoli por. Żandarmerji odmówił i kazał Gałeckiemu powiedzieć, żeby wojewoda sam nosił chorągiew, a on mu da asystę! Jeżeli Czikiel chce teraz wmówić, że tylko na „ciepłe słowo“ posła Bobrowskiego, bez zawieszenia broni, cofnął patrole wojskowe, to liczy na naiwnych. Wszak wykazanem jest, że wskutek zawieszenia broni cofnął baon podhalański z majorem Gizą na czele w chwili, gdy baon ten szedł do ataku na Dom robotniczy! Czy ten krok Gałeckiego nazwiemy rozejmem, czy zawieszeniem broni, czy „Treuga Dei“ jest obojętnem.

Przew.: Nie jest obojętnem, gdyż Kiernik wstrzymał tylko akcję wojenną!

„GENERALISSIMUS“ KIERNIK

Oskarżony: Dziwne jest, że generalissimus Kiernik wydawał rozkazy wojsku wstrzymania akcji wojennej, co jest niesłychaną anomalją, aby Kiernik ponad głową ministra wojny Szeptyckiego w ten sposób rządził wojskiem!

Przew.: Wykazane jest zeznaniami Święcha, że po zawieszeniu broni w Domu robotniczym ćwiczono robotników, dawano im ładunki, uczono strzelać i jakiś sekcyjny, którego Święch niegrzecznie nazwał g.... polecił nawet strzelanie do policji, gdyby ta strzelała do robotników. Robotnicy mieli nakazane już dawno słuchać straży porządkowej.

Oskarżony: Posłuszeństwo dla Straży porządkowej było na każdem zgromadzeniu nakazywane: dla pilnowania zebranej broni, która miała być oddana wojsku i dla utrzymania porządku musiano tworzyć straże i patrole. Mojem zdaniem Straż porządkowa — a w szczególności oskarżony Zając — ślicznie się ze swojego zadania wywiązali.

Przew.: Dlaczego pan policjantów zatrzymał, a nie odesłał ich wprost do kasarni.

Oskarżony: Bo musieliby iść przez inne odcinki, co do których nie mogli zagwarantować, że tam nie zostaną napadnięci, gdyż tam nie rozciągała się nasza władza. Użyłem więc tego sposobu, aby policjantów całych i nieuszkodzonych odesłać do szeregów stosownie do zobowiązania rozejmem przyjętego.

Przew.: Porusza scenę na odwachu.

Oskarżony: Będziecie panowie tego Flintę widzieli, który jest człowiekiem nie zrównoważonym i dziwakiem.

Przew.: Zakaz zgromadzeń powinien być szanowany.

MINEŁY JUŻ CZASY ZDOBYWANIA KRZYŻA MARJI TERESY

Oskarżony: Tylko takie nakazy należy respektować, które są wykonalne i zgodne z ustawą. Czasy zdobywania Krzyża Marji Teresy — przez naruszanie ustawy na szczęście dawno minęły. Mam tu zresztą oryginalny telefonogram generalissimusa Kiernika z dnia 4 listopada, zezwalający na zgromadzenia strajkowe w Domu robotniczym, gdyż Kiernik widział, że jest fizyczna niemożliwość utrzymania tego zakazu i widział, że życie przeszło do porządku nad jego śmiesznemi zakazami.

Prokurator Sozański: Dlaczego sprowadzano tłumy przed Dom robotniczy?

Oskarżony: Nikt tłumów nie gromadził, one same tam przychodziły, gdyż to było jedyne miejsce możliwe po zamknięciu boiska Sokoła.

Prok.: Dlaczego pozwolono do Domu robotniczego wdzierać się także niezorganizowanym i tworzono z elementów nie zasługujących na zaufanie — milicję.

MILICJA FANTAZJĄ PROKURATORA

Oskarżony: Milicja jest fantazją prokuratora; straż porządkowa nie jest milicją, a kontestacji karnych w takiej chwili nie mogliśmy żądać!

Dr Szurlej: Kto ma oceniać, czy rozkaz władzy jest rozsądny?

Oskarżony: Ten, od którego się żąda wykonania niemożliwego rozkazu.

Dr Szurlej: Czy pan dawał wyraz temu przekonaniu, że rozkaz nie odbywania zgromadzeń jest niewykonalny i nielegalny?

Oskarżony: Panie mecenasie: jestem w trudnem położeniu: Odpowiem nie, to mi pan i tak nie uwierzy, odpowiem tak, to zeznam nieprawdę, dlatego na taką grę słów nie mogę odpowiadać.

Dr Szurlej: Czy rozkaz dany wojsku, aby wstrzymywało tłumy był również niewykonalny?

WOJSKU KAZANO WEJŚĆ W TŁUM

Oskarżony: Kazano wojsku wejść w tłum, co było szczytem głupoty. Uzależniono wojsko od policji, co było nonsensem. Dziś są czasy powojenne. Dziś jest inny tłum, wszyscy niemal służyli przy wojsku. Jeżeli dawniej przed wartą złożoną z 3 żołnierzy uciekała połowa zgromadzenia, to niezapominajmy, że jest dziś całkiem inaczej. Jest lekkomyślnością lokować w ten sposób wojsko i dlatego słusznem jest moje wyrażenie, że ze strony wojska i policji lekkomyślnie nastarczono tłumom broni.

Dr Szurlej: Jeżeli pan to tak rozumiał, to miał pan rację, gdzie jednak użyto poraz pierwszy słowa: zawieszenie broni?

Oskarżony: Nie było przecież kapitulacji, a więc był rozejm, zawieszenie broni lub tp.

Dr Szurlej: Co pan sądzi o artykule „Naprzodu", który nie nazywał wypadków listopadowych nieszczęściem, jak pan, lecz nazywał je „tryumfem".

Przew.: Była to gloryfikacja zbrodni.

Oskarżony: Czytałem ten artykuł i ja bym go może inaczej był napisał.

Dr Heski: Artykuł ten nie został skonfiskowany przez prokuraturę — proszę to stwierdzić! (poruszenie na sali).

Oskarżony dr Langrod prosi o głos i wyjaśnia, że słyszał rozmowę posła Bobrowskiego z Czilkiem i w rozmowie tej była wyraźna mowa o rozejmie, przyczem poseł Bobrowski żądał dotrzymania rozejmu z powodu jakiegoś incydentu. Było to po godz. 12, a rozmowie tej przysłuchiwali się nawet niepowołani ludzie z ulicy.

Oskarżony dr Drobner (do Klemensiewicza): Mówił pan, że elementy jakieś chciały wykoszlawić ruch, jak to pan rozumie?

Oskarżony: Miałem na myśli ludzi niezorganizowanych do żadnej partji nie należących.

Dr Zakrzewski zadaje jakieś pytanie.

Oskarżony: Z zasadniczych powodów panu nie odpowiadam.

ZEZNANIA BOLESŁAWA JAROSZEWSKIEGO

Oskarżony Bolesław Jaroszewski: Muszę określić powody, dla których wziąłem udział w akcji strajkowej.

PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚCIA RZĄD WITOSA

Przyczyną drożyzny straszliwej była nietylko spekulacja, lecz rząd Witosa. Rząd odmawiał wszystkich sprawiedliwych sposobów załatwienia żądań; odpowiadał brutalnie, ścigał urzędników dyscyplinarkami, wyrzucał ich, jak naprzykład Raabego. Wreszcie rząd ogłosił militaryzację kolejarzy. W odpowiedzi PPS i Centrala zawodowa ogłosiła strajk generalny. Moim obowiązkiem, jako długoletniego działacza, było wziąć udział w strajku; jest to udział legalny. **Mówiliśmy, że rząd jest nieudolny, ale równocześnie mówiliśmy, że chcemy go legalnie — w ramach konstytucji — zwalczać. Takie same mowy, jak ja, wygłaszał na zgromadzeniach pocztowców obok mnie adwokat Dr. Klimecki, obecnie sędzia Najwyższego Trybunału Stanu.** Do kogo zresztą mówiłem? Mówiłem do robotników.

ROBOTNICY CHRONILI POLSKĘ NA POLACH BITEW

Chronili oni Polskę na wszyskich polach bitew, a wreszcie pod Warszawą. My starsi, którzy nie mogliśmy walczyć, siedzieliśmy w Radach Obrony Państwa, z naszymi przeciwnikami politycznymi. Tak było od lat, **robotnicy krakowscy czy to w sprawie pokoju brzeskiego, czy obchodu grunwaldzkiego szli z narodem i akcentowali swoją polskość, nie wypierając się nigdy swych klasowych rządów. Oświadczam, że na tej ławie oskarżonych powinien siedzieć tylko Kiernik, nie ja.**

Przewodn.: Nie mogę pozwolić, aby sala rozpraw była salą agitacyjną!

Oskarżony: Nasi posłowie starali się, aby Kiernik cofnął swój zakaz, wszystkie władze lokalne krakowskie te nasze starania poparły i oświadczyły się za wolnością zgromadzeń, aby dać możność wypowiedzenia się robotnikom. Czy ten zakaz był logiczny, osądźcie sami; gdzie ci ludzie strajkujący mieli się dowiedzieć o hasłach i rozkazach Centrali PPS, które nadchodziły z Warszawy? Jestem oskarżony o to, że dnia 6 listopada przed południem przemawiałem wbrew zakazowi Kiernika na balkonie. **Jeżeli przekroczyłem zakaz, to prosił mnie o to komisarz Szuro,** który był człowiekiem rozsądnym, orjentującym się w sytuacji, prosił mnie, abym uspokoił ludność, a gdy mu zwróciłem uwagę, że nie wolno mi przemawiać, bo jest zakaz, odpowiedział, że on bierze odpowiedzialność za przekroczenie tego zakazu. Jasną jest rzeczą, że

ZMOWY NA DZIEŃ 6 LISTOPADA NIE BYŁO

bo gdyby coś było przygotowane, to robotnicy nie poszliby przecież na zgromadzenie z gołemi rękami, aby robić rewolucję. Ani jednej sztuki broni nie znaleziono, mimo, że prasa przeciwników pisała o pełnych składach broni. Robotnicy mieli tylko broń, która im wpadła w ręce od żołnierzy.

SEN SĄSIADA

Policja dochodziła na podstawie zeznań jednego z sąsiadów Domu robotniczego, czy w nocy z dnia 5 na 6 listopada ćwiczono. Okazało się w końcu, po różnych oględzinach miejscowości i przesłuchaniach, **że sąsiad ten miał sen, który wziął za rzeczywistość.** Gdy 7 listopada na wszystkie świętości partyjne zaklinałem robotników, aby wrócili do pracy i zakończyli strajk generalny, **musiałem ostro wystąpić przeciw elementom prowokatorskim,** które nawoływały robotników: **Idźcie na Kaźmierz bić żydów! Chcieli oni przez antysemicką chęć zbrudzić ruch robotniczy.** Drugi zarzut, że razem z Hoffmannem chciałem zmusić komisarza **Ptaszkowskiego** do kapitulacji, przez co miałem naruszyć wszystkie paragrafy kodeksu karnego, zbijam w ten sposób, powołując się na wywody Hoffmanna. Nie my byliśmy winni tym nieszczęśliwym wypadkom, lecz straszny zbieg okoliczności. **Ci urzędnicy, którzy byli rozsądni i chcieli odwrócić wypadki — dostali dymisję, a triumfował Kiernik, który tym procesem chciał rzucić hańbę na PPS.**

Przewodn.: Czy przemawiał pan 5 listopada także po południu z balkonu o godz. 6-tej? Widział pana dziennikarz Kwiatkowski.

NIEZWYKŁY OSTROWIDZ

Oskarżony: O godz. 6 panowały egipskie ciemności, bo elektryczność nie funkcjonowała, musiał być p. Kwiatkowski niezwykłym ostrowidzem. — Zresztą będę miał wątpliwą przyjemność wysłuchania tu tego świadka.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONEGO POSŁA STAŃCZYKA

Przewodniczący dr. Markiewicz przystępuje do przesłuchania oskarżonego Jana Stańczyka.

Obrońca Dr. Liebermann (wnosi): Trybunał odrzucił mój wniosek na nieczytanie aktu oskarżenia co do Stańczyka. Było to rozstrzygnięcie czysto formalne, a teraz rozchodzi się o rozstrzygnięcie merytoryczne, czy akt oskarżenia przeciw Stańczykowi, o ile przekracza uchwałę sejmową, jest bezprawiem, czy też nie. Przesłuchanie Stańczyka byłoby kontynuowaniem bezprawia i dlatego proszę, aby Trybunał przez uchwałę dał wyraźną autorytatywną deklarację i to w obecnem stadjum. **Nie widzę innego wyjścia, tylko wydanie wyroku uwalniającego** o te dodatkowe, nieuchwalone przez Sejm paragrafy po myśli § 259 l. 1, gdyż mamy wprawdzie wniosek oskarżyciela, atoli nie mamy wniosku uprawnionego oskarżyciela.

Prokurator Sozański oświadcza się odmownie i prosi o przerwę postępowania przeciwko oskarżonemu Stańczykowi, aż do nadejścia papierów z Warszawy, które już są sygnalizowane.

Przew.: Przed przerwą, na którą zgadza się także obrońca dr. Lieberman, odczytamy te papiery, które ma w posiadaniu tutejsza Prokuratura i którymi ona dziś akta rozprawy uzupełniła.

Przew. odczytuje pismo nadprok. Kondratowicza z daty Warszawa, w którym tenże powołuje się na zeznania por. dr. Majera, podające rzekomą treść przemówienia Stańczyka ze zdobytego pancernika „Dziadka". Jak wiadomo, było to pismo dodatkowe, na mocy którego Sejm zdecydował się wydać Stańczyka, poczem się okazało, że żaden por. Majer nie słyszał przemówienia żadnego Stańczyka.

Przew.: Sprawy Stańczyka przerwiemy aż do nadejścia oczekiwanego aktu z Warszawy, o ile akta te jutro nie nadejdą, rozpoczniemy postępowanie dowodowe, a potem poweźmiemy uchwałę po wglądnięciu w akta co do oskarżonego Stańczyka.

PONOWNE PRZESŁUCHANIE DR. DROBNERA

Obrońca Woźniakowski wnosi, aby przez reasumcję uchwały pozwolono dr. Drobnerowi przemawiać w tych samych granicach co inni oskarżeni.

Przew.: Reasumcja jest niepotrzebną; dr. Drobner może przemawiać w granicach procedury, której inni oskarżeni nie przekroczyli. Boimy się tylko, aby nie było niepotrzebnego przewlekania gdyż wiem z innego procesu, że dr Drobner mówił 3 godziny niepotrzebnie.

Obrońca Woźniakowski: Nie 3 godziny, lecz 3 dni, atoli bardzo do rzeczy i potrzebnie. (Wesołość na sali).

Oskarżony dr. Drobner: Jestem zdania, że **rząd, który używa wszelkich podstępów i gwałtów przeciwko robotnikom należy obalić pozaparlamentarnym strajkiem generalnym.** Jeżeli w listopadzie doszło do tego, że sędziowie musieli swoje pensje nielegalnie zamieniać na dolary...

Przew. (przerywa): Daj pan sędziom spokój!

Oskarżony: Należę do tych, którzy buntują przeciw nieudolnemu rządowi i gdy z płaczliwej odezwy Gałeckiego widziałem, że ten chce prowadzić stan wyjątkowy, nie mając do tego prawa, gdyż to należy do Rady ministrów, powiedziałem sobie, że **tu nie można cofnąć się przed walką, że byłoby brakiem odwagi cywilnej, jeżelibym tej łapczywej i zbrodniczej ręki nie zgniótł.**

Przew.: Poco ta łapczywość? Pan potrafi przemawiać bez takich porównań.

Osk.: Przyznaję, że 6 listopada od godz. 9 z rana do 1 i pół byłem na ulicy, byłem obserwatorem zajść, a chodziłem zawsze z 3-ma ludźmi, aby mieć dowód **ALIBI.** Gdybym siedział w domu, rodzina byłaby niewiarygodnym świadkiem. Świadek Malski widział mnie z żoną i zeznał, że chodziłem z jakąś tajemniczą brunetką o cerze smagłej, wzrostu niskiego. Czy nie wolno mi chodzić z żoną? Przeważnie chodziłem z blondynką wzrostu wysokiego, Bierońską, której dziwnym trafem Malski nie widział. Nieprawdą jest, bym zachęcał robotników do przyłączenia się do oddziału Redlicha, wołałem tylko gdy wybuchła panika z powodu strzałów, aby ludzie byli spokojni. **Ułatwiałem kobietom i dzieciom chronienie się w bramach i nawaliłem własnoręcznie kolejarza, który się cisnął do bramy i rozpychał kobiety. Byłem raczej wojskim, niż podżegaczem.** Przyznaję, że się „skupiałem", atoli miałem na celu obserwację, a nie walkę. Domyślałem się że 6 listopada przyjdzie do rozruchów, bo **widziałem jak wciągano na Wawel armaty.** Tu oskarżony wyjaśnia, jakie szkody armaty mogłyby wyrządzić ze względu na liczne kościoły między Wawelem a Domem robotniczym.

Przew.: Daj pan spokój armatom, przecież z armat nie strzelano.

Dalej przystępuje oskarżony do zwalczania zeznań świadka Butrymowicza, nazywa on „psychozą" wsypanie go przez świadków z lewicy; natomiast nie jest psychozą artykuł „Naprzodu" po wypadkach, który był nadzwyczaj sympatycznym i prawdziwym.

Przew.: Krótko mówiąc wypiera się pan wszystkich zarzuconych panu czynów i to jest treść istotna pańskiego przemówienia.

Na tem rozprawę odrzucono do dnia następnego.

Wiadomości polityczne

—o—

ZAMKNIĘCIE DYSKUSJI W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH Z SOWIETAMI

Dnia 4 czerwca komisarz dla spraw zagr. Cziczerin złożył na ręce posła polskiego w Moskwie Darowskiego notę treści następującej: Potwierdzając odbiór noty z dnia 27 maja, komisarjat dla spraw zagraanicznych ma zaszczyt prosić o zakomunikowanie rządowi polskiemu, że odmówienie udzielenia odpowiedzi merytorycznej na notę z dnia 10 maja 1924 r. rządowi SSSR zmusza go do uważania **za naruszony art. 7 traktatu ryskiego,** przeciw czemu kategorycznie protestuje. Równocześnie, wychodząc z założenia, że wyliczone przez rząd związkowy fakta w sprawie ucisku mniejszości narodowych w Polsce są ogólnie znane i znalazły potwierdzenie w szeregu wystąpień międzynarodowych, oraz że sprawa została w dostatecznej mierze wyjaśniona przez rząd związkowy, rząd SSSR uważa **dalszą dyskusję za zbędną.**

Dnia 10 czerwca minister Zamojski odpowiedział posłowi sowieckiemu w Warszawie Obolenskiemu notą treści następującej: Potwierdzając odbiór noty z dnia 4 czerwca, mam zaszczyt prosić Pana o zakomunikowanie swojemu rządowi co następuje: Rząd polski, niezmiennie stojąc na stanowisku, zajętem przezeń w notach z 15 maja i z 27 maja, że podjęcie przez rząd zwiąkowy interwencji w sprawie mniejszości narodowych w Polsce nie znajduje uprawnienia w traktacie ryskim, stwierdza, że zgodnie ze zdaniem rządu związkowego **dalsza dyskusja w tym względzie jest bezcelowa.**

DYMISJA GABINETU LITEWSKIEGO

W ubiegły piątek sejm kowieński rozpatrywał projekt ustawy budżetowej, przewidującej m. i. budowę linji kolejowej Telsze-Kłajpeda. Ten punkt budżetu został odrzucony większością głosów bloku chrześcijańsko-demokratycznego. W wyniku tego incydentu w piątek wieczór Galwanauskas złożył prezydentowi republiki podanie o dymisję, która została przyjęta.

Przegląd społeczny

—o—

BACZNOŚĆ ROBOTNICY BUDOWLANI!

Z powodu walki o waloryzację płac i możliwości wybuchu strajku, wzywa się wszystkich robotników budowlanych, aby w swoim własnym interesie **bezwarunkowo Kraków omijali** aż do odwołania.

SKŁADKI

—o—

NA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI. Dr. Grzybowski w rocznicę śmierci córki 25 zł.

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 czerwca.

DODATKOWY PRZEGLĄD I ZEBRANIA KONTROLNE REZERWY ROCZNIKÓW 1901—1883 dla tych, którzy do tej chwili nie uczynili zadość obowiązkowi zgłoszenia się do Komisji, odbędzie się w PKU Kraków miasto w dniach:

14 czerwca rocznik 1883—1884,
20 czerwca rocznik 1885—1886,
28 czerwca rocznik 1887—1888,
5 lipca rocznik 1889—1890,
11 lipca rocznik 1891—1892,
19 lipca rocznik 1893,
26 lipca rocznik 1894,
1 sierpnia rocznik 1895,
8 sierpnia rocznik 1896,
16 sierpnia rocznik 1897,
22 sierpnia rocznik 1897,
29 sierpnia rocznik 1898,
5 września rocznik 1899,
12 września rocznik 1900—1901.

Przegląd odbędzie się w koszarach im Sobieskiego.

PROGNOZA NA ŚRODĘ: Dość pogodnie i bardzo ciepło, później wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz, wiatry z kierunków południowych.

ZBIÓRKI ULICZNE LETNIĄ PLAGĄ KRAKOWA. Plagą prawdziwą w lecie są dla mieszkańców Krakowa zbiórki uliczne, które niemal codziennie się teraz odbywają. Panie kwestarki nagabują wręcz natarczywie przechodniów, którzy częstokroć z powodów czy to osobistych, czy towarzyskich, zmuszeni są kilka razy tego samego dnia uiszczać haracz. Ponieważ tego rodzaju karota stanowi w obecnych czasach dla bardzo wielu osób poważną rubrykę miesięczną w wydatkach, zechcą kwestarki mniej natarczywie upominać się u przechodniów o datki. Zaznaczyć wkońcu należy, że od kilku dni codziennie odbywają się zbiórki, a w ubiegły poniedziałek równocześnie dwa jakieś towarzystwa urządziły karotowanie publiczności.

LICHWA NA PLANTACH. Przedsiębiorstwo wynajmujące krzesła na plantach pobiera w bieżącym sezonie 200 tys. mk., czyli 11 gr. za krzesło. Opłata ta jest stanowczo zanadto wygórowaną, jeśli weźmie się pod uwagę, że opłata taka przed wojną wynosiła zaledwie 4 hal. Może władze magistrackie zechcą wglądnąć w tę sprawę i zredukować nadmiernie pobierane opłaty za wynajm krzeseł.

BUDŻET M. KRAKOWA. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej odroczono dyskusję nad działem VI (upiększenie miasta) ze względu na nieobecność insp. ogrodów miejskich p. Gauzego, następnie nad działem IX (zdrowotność) ze względu na nieobecność fizyka miejskiego dra Janiszewskiego, będącego na zjeździe w Warszawie, nad działem X i XII (dobroczynność i opieka społeczna oraz szkolnictwo) ze względu na chwilową nieobecność wiceprez. Rollego. Natomiast załatwiono działy XI (sztuka), XII (wojskowość) i XIV (różne).

KONFERENCJA W SPRAWIE ZATRUCIA WŁOŚNICĄ W KRAKOWIE. Ostatnie wypadki zatrucia włośnicą zaniepokoiły opinję publiczną w Krakowie. Na skutek interpelacji radcy m. tow. Müllera, prez. Federowicz wyjaśnił, że tknięte zarazą sztuki pochodziły z b. Kongresówki i że celem zabezpieczenia przed podobnymi wypadkami, prezydjum miasta zwołało na piątek konferencję czynników fachowych dla opracowania planu działania.

NOTOWANIA CEN W ZŁOTYCH. Z dniem 1 czerwca komisarjat targowy, jak również giełda zbożowa notuje ceny w złotych. Również i wykazy cen komisarjatu targowego dla miesięcznej komisji parytetycznej oznaczane są w złotych.

KONFERENCJA W SPRAWIE POMIESZCZENIA MUZEUM NARODOWEGO NA WAWELU. Na niedzielę zwołało prezydjum miasta konferencję posłów i senatorów krakowskich w sprawie pomieszczenia Muzeum narodowego na Wawelu, względnie budowy pomnika Wolności przy wylocie ul. Wolskiej.

PRZECIW WYKUPYWANIU ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej rm. Peroś poruszył sprawę wykupywania środków żywności w godzinach przedtargowych przez przekupki. Towary te przeważnie nabiał, jarzyny i owoce, drożeją znacznie przy przejściu przez jeszcze jedne ręce. Rm. Peroś domagał się, by w godzinach rannych zabroniono wykupywania środków żywności przekupniom. Wiceprez. Wielgus odparł, że opracowuje się nowy regulamin targowy, którym powyższa sprawa zostanie unormowana.

Przyczyny zawlekania włośnicy do Krakowa

W sprawie pojawienia się nowych wypadków włośnicy w Krakowie dowiadujemy się, że ukończono dopiero badanie mięsa co do jednej masarni i stwierdzono, że mięso stamtąd pobrane, nie było zakażone. Obecnie przeprowadza się badania co do pozostałych dwóch masarni, w jednej z których nabyły osoby zapadłe potem na włośnicę, kotlety wieprzowe. Najważniejszym powodem wprowadzenia mięsa zakażonego do Krakowa jest to, że urząd wywozu i przywozu w Warszawie, udziela bez ograniczeń zezwolenia naszym masarniom i rzeźnikom na wywóz bydła i nierogacizny za granicę, a przedsiębiorcy krakowscy chcąc zaopatrzyć miasto w mięso, kupują pośledni i niezbadany towar, najczęściej pokątnie od handlarzy lub wieśniaków z b. Kongresówki i tem się głównie tłómaczy fakt zawlekania włośnicy do Krakowa. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że z powodu masowego wywozu bydła i nierogacizny ceny mięsa w Krakowie znacznie podskoczą, co już zresztą stało się w mniejszych miastach prowincjonalnych. Z powodu wypadków włośnicy prezydjum miasta zwołało na piątek konferencję w sprawie przeciwdziałania zawleczeniu tejże do Krakowa.

—ooo—

TOWARZYSTWO SAMOPOMOCY PRZECIW GAZOM TRUJĄCYM. Dnia 16 czerwca o godz. 7 wieczorem w sali Starego Teatru wygłosi prof. dr L. Marchlewski odczyt pt. „Gazy trujące w przyszłych wojnach i sposób ochrony przed niemi“. Dochód na cele obozu letniego ćwiczebnego rezerw kobiecych wojskowych. Cena biletu wstępu 50 gr., 1 zł., 2 zł.

NAGŁA ŚMIERĆ. Wczoraj rano zaalarmowano urząd śledczy pod „Telegrafem“, że w domu pod l. 31 przy ul. Łobzowskiej znajduje się trup kobiety. Wydelegowane organa policyjne zastały zastygłe zwłoki kobiety w pozycji siedzącej przy krajaniu bułki. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego w drugi dzień Zielonych świąt. Zmarła nazywała się Zawadil i była wdową po nadleśniczym, liczyła 62 lat. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

SAMOWOLA OPRAWCY. Mnożą się w ostatnich czasach skargi na oprawcę miejskiego, że wbrew obowiązującym przepisom łapie psy nietylko na chodnikach ulic, ale nawet w bramach domów. Onegdaj zaszedł wypadek na placu Matejki, że oprawca wszedł do bramy domu i tam psa złowił, wczoraj zaś na ul. Siemiradzkiego kazał otworzyć bramę i zapędził się do sieni, wyprawiając tam harce celem złapania psa. Władze winny pouczyć oprawcę, względnie wydać odnośne polecenie policji, by ukrócić samowolę oprawcy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i jutro „Musisz być moją“ z występem Jerzego Leszczyńskiego i z udziałem pp. Grabowskiej, Skalskiej, Godlewskiego. Znakomity artysta Mieczysław Frenkiel rozpoczyna w sobotę swoją gościnę niezrównaną kreacją swoją w sztuce Hauptmanna „Kolega Crampton“. W szeregu popisowych ról mistrza sceny polskiej rola Cramptona należy do najwybitniejszych.

OPERETKA. Dziś i dni następnych operetka Brommego „Najpiękniejsza z kobiet“ z pp. Kozłowską, Dołężanką, Sempolińskim, Rewerą-Rewskim, Laskowskim, Rawita-Kostrzewskim, Ujhelym, Bojnarowskim, Biegalskim z efektownymi tańcami i ewolucjami układu E. Wojnara.

ADAM DIDUR, znakomity i ulubiony śpiewak, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz we wtorek, 17 bm. i wykona nowy i bogaty program, w Krakowie dotychczas niesłychany.

—ooo—

Z Polski

SKANDAL GRATYFIKACYJNY W CHADECKIEJ KASIE CHORYCH. Warszawski „Kurjer Poranny“ pisze w tej sprawie: Ciągnąca się od miesiąca głośna sprawa udzielonej p. Sellowi, b. kierownikowi warsz. Kasy chorych, 45-cio miljardowej gratyfikacji, nietylko nie przestaje być aktualna, ale zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio sprawą tą zajął się p. premjer Grabski, który zażądał od ministerjum pracy szczegółowych wyjaśnień. Sprawa bowiem gospodarki Kasy chorych interesuje nietylko klasę robotniczą i liczne rzesze pracowników umysłowych, obowiązkowo będących ubezpieczonymi w kasie, ale i sporą część pracowników i funkcjonarjuszów państwowych, statutowo będących członkami Kasy chorych (t. zw. „kontraktowi“). P. prezydent ministrów z racji swego urzędu ministra skarbu, który opłaca trzy piąte za pracowników składek, zainteresował się niebywałym rozmiarem gratyfikacji. Sprawą interwencji rządu zajmie się „ad hoc“ zwołane posiedzenie plenarne zarządu Kasy chorych.

WARSZAWSKIE PORZĄDECZKI. Warszawski „Express poranny“ podaje opis zajścia, które rozegrało się w jednym z warszawskich komisarjatów policji: Jeden z posterunkowych na dworcu Gdańskim upomniał jakąś elegancką panią, która usiłowała wyjść z dworca nie w przepisanym porządku. Dama ta jednak poczęła się odgrażać i nie posłuchała posterunkowego, wobec czego została odprowadzona do komisarjatu. Okazało się tu, że jest żoną naczelnika Wydziału bezpieczeństwa publicznego w min. spraw wewn. p. Pilecka. W chwili, kiedy z p. Pilecką zaczęto spisywać protokół, wpadł do komisarjatu mąż jej, który zażądał wytłumaczenia się od posterunkowych. P. Pileckiemu wytłumaczono, na czem polega zajście i że zatrzymano p. Pilecką tylko dla spisania protokołu. W czasie tego p. Pilecka usiłowała opuścić biuro, została jednak zatrzymana. Na ten widok p. Pilecki rzucił się ku posterunkowym, wreszcie laską uderzył w barjerę i w stół i zamierzył się w głowę przodownika, spisującego protokół. Policjant uchylił się, laska uderzyła w stół i złamała się. Wszedł na to starszy przodownik, który dopiero zdołał ubezwładnić p. Pileckiego. W sprawie tej spisano ponownie protokół. W związku z tem zajściem p. Pilecki podał się do dymisji, która nie została jednak przyjętą aż do wyjaśnienia sprawy przez prowadzącą śledztwo prokuraturę.

DYREKTOR ELEKTROWNI SKAZANY NA TRZY DNI ARESZTU. Z Warszawy donoszą: Wyrokiem sądu odwoławczego z dnia 5 bm. skazani zostali na trzy dni bezwzględnego aresztu: dyrektor elektrowni miejskiej, Fr. Kobyliński i naczelnik wydziału kontroli, inż. Rafał Mezres. Jest to kara za samowolne pozbawienie światła lokatorów domu Nr. 6 przy ul. Marjańskiej. Należy zoznaczyć, że pierwsza instancja sądowa wymierzyła znacznie łagodniejszą karę, wprawdzie 3 miesiące aresztu ale z zamianą na 600 złotych grzywny.

PORUCZNIK HAUKE UWOLNIONY. Znana afera zastrzelenia kupca Adolfa Linskera na dworcu kolejowym we Lwowie przez porucznika Haukego zakończyła się w sądzie wojskowym w sobotę popołudniu. Po przemówieniu prok. pułk. Hechta i obronie dra Pierackiego, zapadł wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. Prokurator nie wniósł zażalenia nieważności.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: Nowość „Romantyczna panna“ Gwidona Martinez-Sierra.
Piątek: „Kordjan“.
Sobota: „Romantyczna panna“.

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Musisz być moją“.
Piątek: „Musisz być moją“.
Sobota: „Kolega Crampton“.

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet“.
Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet“.

KINOTEATRY

Uciecha: Jak kobiety kochają i nienawidzą.
Promień: Miłość i sprawiedliwość.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: program świąteczny: „Na bruku Paryża“, 7-aktowy sensacyjny dramat francuski. Dla młodzieży urzędowine obraz dozwolony.

Przegląd gospodarczy

—o—

Giełda krakowska z 11 czerwca

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0'35	0'40	0'37—0'36
Bank Hipoteczny	0'70	0'80	
Bank Małopolski	0'85	0'95	0'90
Ziemski Bank Kredyt.	0'18	0'18	0'16
Powszechny Bank Kredyt.	0'10	0'15	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0'17	0'22	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	8'75	4'25	4'00
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0'35	0'45	
„Impex“	0'01	0'03	0'02
„Pharma“ (B. Jawornicki)	1'10	1'80	
T. H. Bracia Rolniccy			
„Polski Glob“	0'80	0'85	0'88
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	0'10	0'15	
Zieleniewski I—IVem.	9'50	10'25	10'10—9'75
H. Cegielski, Poznań I-IX	0'65	0'78	0'68—0'67
Warsz. Parowozy I—III em.	0'50	[illegible]	[illegible]39—0'85
Automotor			
„Potęga“ Tow. huty żel.			
„Lemiesz“			
„Trzebinia“ I—VI	0'70	0'80	0'76—0'75
„Pocisk“			
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	16'75	17'75	17'50-17'00
Siersza	4'50	5'00	4'80—4'65
Tepege I—IV	2'50	3'00	2'70—2'60
Polska Nafta	0'45	0'50	0'50—0'48
„Pokucie“ Naft. Sp. akc. I.	0'40	0'45	0'45
Oikos	4'00	4'50	
Pezet			
Strug	0'50	0'75	0'75—0'60
Syndykat Koszyk., Kraków	0'10	0'15	
Huszcze Trzebinia			
„Krakus“ I—VI em.	0'70	0'90	0'80
Fabr. cukru w Chodorowie	4'75	5'25	5'10—4'90
Porcelana Ćmielów	0'60	0'70	0'67—0'65
Elektr. Siersza I—IV em.			
Zakłady przem. „Ryngraf“			
S. W. Niemojowski			
Fabr. kapel. w Myślenicach	0'10	0'15	

KURSY WALUT

Waluty: Dolary 5.21 i pół do 5.22.

Dewizy: Nowy Jork 5.20 i pół, Paryż 26.10—26.50, Praga 15.30—15.31, Szwajcarja 91.70, 91.55 (czek), Wiedeń 7.36, Medjolan 22.80, Londyn 22.55 (telegr.).

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 11 czerwca (PAT). Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, korony czeskie 15'20, sp. 15'27, k. 15'13, liry włoskie 22'55, sp. 22'66, k. 22'44.

Czeki: Belgja 23'26, sp. 23'37, k. 23'15, Holandja 194'05, sp. 195, k. 193'10, Londyn 22'37 i pół, 22'35, sp. 22'46, k. 22'24, Nowy York 5'12 i pół, 5'18, 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 26'77 i pół, sp. 26'91, k. 26'64, Praga 15'25, sp. 15'32, k. 15'18, Szwajcarja 91'30, sp. 91'75, k. 90'85, Wiedeń 7'32 i pół, sp. 7'35, k. 7'28, Włochy 22'55, sp. 22'56, k. 22'44, Sztokholm 137'75, sp. 138'43, k. 137'07.

Papiery państwowe: 4 proc. państw. poż. premjowa (miljonówka) 0'48, 0'50, 8 proc. pożyczka złota 7'20, 6 proc. bony złote 0'72, 0'70, 0'73, 6 proc. pożyczka dolarowa —.

Listy zastawne: 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie przedwojenne 17'25, 16, 15, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy przedwojenne 10'75, 4 proc listy zastawne kred. ziemskie 12'25, 11'50.

KONWENCJA KOLEJOWA POLSKO-RUMUŃSKA

Warszawa (PAT). Od 26 do 30 maja odbyła się we Lwowie konferencja kolejowa polsko-rumuńska. Uchwalono wprowadzenie bezpośrednich taryf kolejowych osobowych, bagażowych i towarowych w komunikacji między Polską a Rumunją, co częściowo wejdzie w życie od 1 sierpnia br. Ponadto ze względu na nieodpowiadające potrzebom ruchu jedyne dotychczas połączenie przez główną linję uzgodniono warunki przywrócenia komunikacji między obu państwami w miarę uzyskiwania potrzebnych kredytów oraz przez linje miejscowe, mianowicie Kołomyja—Horodenka, Jasionów Polny—Stefanesti oraz Czortków—Zaleszczyki—Stefanesti. Otwarcie dla ruchu tej ostatniej linji wymagać będzie uprzedniego odbudowania mostu granicznego na Dniestrze pod Zaleszczykami, zniszczonego przeważnie po stronie rumuńskiej.

Związki i zgromadzenia

BACZNOŚĆ MALARZE! Zgromadzenie w sprawie regulacji cennika odbędzie się we czwartek 12 bm. o godz. 6 wieczór. Obecność wszystkich członków III i IV grupy bezwzględnie pożądana.

Zarząd.

Dyskusja nad expose p. Grabskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 11 czerwca.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu było całkowicie poświęcone dyskusji nad wczorajszem expose p. Grabskiego. Pierwszy zabrał głos pos. **Głąbiński**, który omawiał sytuację budżetową, krytykując wysunięte przez p. Grabskiego postulaty. Mowca zarzucił p. Grabskiemu, że się prześlizgnął nad sprawą bilansu handlowego i oświadczył, że właściwie wywozimy jedynie węgiel, a nie wywozimy wcale produktów rolnych. Gdy mowca omawiał o emigracji robotniczej do Francji, która tak wzrasta, że niema okrętu, któryby nie wiózł naszych emigrantów, na lewicy odezwały się głosy: **bo niema reformy rolnej.** Charakteryzując obecny rząd, mowca oświadcza, że rząd jest bezpartyjny (na lewicy śmiech, głos: skąd się pan o tem dowiedział?). Dalej oświadcza, że skoro Grabski żąda pełnomocnictw, my moglibyśmy uchwalić trzy razy więcej niż żąda, ale pytanie jest, czy jest tego rzeczywista potrzeba. P. Głąbiński zakończył słodko, że jego partja nie kieruje się względami partyjnymi, że traktuje sprawy z punktu widzenia interesów państwowych i z tego punktu będzie rozpatrywać posunięcia rządu. Co do pełnomocnictw oświadcza, że gdyby te pełnomocnictwa szły w kierunku podwyższenia podatków, Związek ludowo-narodowy byłby tym pełnomocnictwom **przeciwny.**

Ogólne wrażenie tego przemówienia **jest takie, że Związek ludowo-narodowy popiera Grabskiego,** ale czyni cały szereg zastrzeżeń.

IMIENIEM POSŁÓW PPS

pos. tow. **Barlicki** poddał analizie były rząd Witosa, charakteryzując te rządy jako takie, **które doprowadziły kraj do zguby.** Tajemnica powodzenia p. Grabskiego leży w tem, że zmusił on obywateli, zwłaszcza obszarników, do płacenia podatków.

Omawiając sprawy rynku wewnętrznego i zewnętrznego, mowca oświadcza, że trzeba nasycić rynek wewnętrzny i koniecznem jest **obniżyć ceny towarów**, których jest moc, a przecież żaden fabrykant nie zabierze ich do trumny. Fabrykanci prowadzą **robotę antyspołeczną.** Nie mogąc uzyskać tanich kredytów od rządu, **urządzają lokauty,** jak naprzykład w Hucie Królewskiej, w fabryce widzewskiej i t. d., chcąc zmusić robotników do zupełnej uległości. Czy myślicie panowie — zapytuje mowca, — **że robotnik będzie umierał biernie?**

W dalszym ciągu mowca przedstawia **konieczność kontroli państwa nad handlem i przemysłem.** Charakteryzując p. Grabskiego i jego gabinet, pos. Barlicki oświadcza, **że p. Grabski osobiście wykazuje odwagę jako minister skarbu, lecz jako premjer nie może nadążyć za Grabskim jako ministrem skarbu. Do gabinetu weszli ludzie bogoojczyźniano autoramentu.** Szczególną uwagę mowca poświęca ministrowi oszczędnościowemu p. Moskaleswkiemu, który zaczął oszczędzać na lewicowcach. P. Moskalewski **odgrywa rolę domorosłego Mussoliniego, który za plecyma p. Grabskiego uprawia politykę endecką.**

Co do ministra sprawiedliwości pos. **Barlicki** wskazuje, że w Polsce **zaczęła się era partyjnej sprawiedliwości.** Naprzykład **członkowie PPP są na wolności, podczas gdy sprawcy tragicznego nieporozumienia, jakim był rozlew krwi w dniu 6 listopada, odpowiadają przed sądem pod surowymi rygorami.**

Do ministra pracy i opieki społecznej pos. Barlicki stosuje pytanie: jak p. minister sądzi, ilu jest bezrobotnych w Polsce?

Co od mniejszości narodowych **mowca zarzuca Grabskiemu, że chce je załatwić przy pomocy konspiracyjnej narady, która powzięła uchwały** niedoszłe do wiadomości **publicznej.**

Na zakończenie **mowca oświadcza się przeciw udzieleniu poparcia pełnomocnictwom dla p. Grabskiego, które godzą w parlamentaryzm polski.**

Po przemówieniu pos. **Reicha dyskusję** przerwano; ciąg dalszy **jutro. Będzie przemawiał pos. Thugutt.**

Stanowisko klubów wobec pełnomocnictw dla rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 11 czerwca.

Badając stanowisko klubów wobec projektu pełnomocnictw dla rządu, dochodzi się do następujących konkluzyj: **PPS oświadczy się przeciw;** w Wyzwoleniu są tarcia: jedna część z Thuguttem jest za, większa część **przeciw** pełnomocnictwom; Związek ludowo-narodowy jest **za pełnomocnictwami** ale z zastrzeżeniami i w każdym razie poprze Grabskiego. Taksamo postąpią chadecy i klub Dubanowicza. NPR **idzie po linji** najmniejszego oporu **i prawdopodobnie będzie głosować za pełnomocnictwami.** Koło żydowskie i kluby mniejszości narodowych oświadczą się **naturalnie przeciw pełnomocnictwom.**

Należy wziąć **pod uwagę, że zbliżające** się ferje letnie muszą oddziaływać **na psychologję** posłów. **Nikt nie będzie chciał wywołać przesilenia gabinetowego** i wobec tego **rząd prawdopodobnie pełnomocnictwa, acz w okrojonej formie, uzyska.**

Litwa odrzuca bezpośrednie rokowania z Polską

Kowno (PAT). W kołach miarodajnych litewskich poruszana jest propozycja polska rokowań bezpośrednich między Polską a Litwą w sprawie pielgrzymek, jako dążenie **do uznania przez Litwę status quo w Wilnie, na co Litwa nigdy się nie zgodzi.** Z tego względu rząd kowieński **odrzuci** propozycję polską.

• • •

LITWINI PRZECIW DECYZJI RADY AMBASADORÓW

Kowno (PAT). Poselstwo litewskie w Paryżu otrzymało od konferencji ambasadorów notę **wzywającą Litwę do wejścia w stosunki tranzytowe i konsularne z Polską. Rząd litewski wstrzymuje się** od wyrażenia swego zdania do **czasu otrzymania pełnego tekstu noty.** W kołach **dobrze poinformowanych** twierdzą **jednakże, że rząd litewski propozycję ambasadorów z pewnością odrzuci.**

TELEGRAMY

STRAJK W BIELSKU-BIAŁEJ

Warszawa (AW). Wczoraj rozpoczęły się narady z przemysłowcami i robotnikami przemysłu włókienniczego w Bielsku. Na narady te przybył inspektor pracy p. Wojtkiewicz. Przemysłowcy wysuwają żądanie przyjęcia za temat obrad ich projekt nowej umowy zbiorowej. Projekt przewiduje zmniejszenie płac o 10 do 15 procent, robotnicy zaś żądają 20 proc. zwyżki.

STRAJK NA NIEMIECKIM G. ŚLĄSKU

Gliwice (PAT). W sprawie położenia strajkowego w niemieckiej części Górnego Śląska donosi Wolff oficjalnie: Strajk w okręgu górnośląskim można **uważać za wygasły.** Większość kopalń węgla jest w pełnym ruchu, także praca w hutach żelaza została na ogół znowu podjęta.

ZWYCIĘSTWO POWSTAŃCÓW W ALBANJI

Białogród (PAT). Wedle depeszy otrzymanej przez białogrodzki urząd spraw zagranicznych powstańcy albańscy utworzyli rząd prowizoryczny złożony z trzech osób z prawosławnym biskupem Fannolim na czele. Rząd ten zamierza zwołać konstytuantę do Tirany, która powoływałaby następnie rząd złożony z członków parlamentu.

Białogród (PAT). Wedle wiadomości, które nadeszły tu w ciągu nocy, rządowe wojska albańskie poniosły klęskę nad rzeką Matio i cofają **się na** całej linji.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 12 czerwca.

PROCES O ZAJŚCIA Z 6 LISTOPADA

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem sss. Frączkiewicza, przy udziale wotantów Droździkowskiego i Feila, rozpoczęła się ponowna rozprawa przeciw Stanisławowi Lewickiemu, kelnerowi, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa z § 8 i 134 u. k. Wedle aktu oskarżenia **Lewicki miał 6 listopada w czasie przejazdu szwadronu rotm. Bochenka z 8 p. ułanów przez ul. Rajską strzelać z okna II piętra domu pod l. 4 przy ul. Rajskiej na ułanów, którzy zdążali na ul.** Dunajewskiego. Na wczorajszej rozprawie wszyscy świadkowie, z wyjątkiem jednego, który zeznawał obciążająco, wykazywał alibi oskarżonego, potwierdzając, iż w czasie przejazdu ułanów oskarżonego w domu nie było.

Dziś dalszy ciąg rozprawy. Lewickiego broni adw. dr. Woźniakowski.

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

KONKURS

Zarząd Okręgowego Związku Kas Chorych we Lwowie

rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

lustratora Kas Chorych.

Warunki wymagane:
1) Obywatelstwo polskie.
2) Nieprzekroczony 45-ty rok życia.
3) Przynajmniej dwuletnia praktyka kasowa.

Wynagrodzenie wedle szczegółowej umowy.

Podania wnosić należy najdalej do 15 czerwca 1924, pod adresem: Okręgowy Związek Kas Chorych we Lwowie, ul. Gródecka 27, II. p.

Kierownik Biura: **Jan Ochman** w. r. Przewodniczący: **Bol. Lewicki** w. r.

W niedzielę dnia 15 czerwca br. o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali „Sokoła" w Podgórzu przy pl. Serkowskiego, odbędzie się

Nadzwyczajne Zgromadzenie

kolejarzy bez względu na przynależność związkową

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Komitetu procesowego wybranego przez wiec kolejarzy w dniu 10 go czerwca 1923 r. z przebiegu procesu o odebranie domu na rzecz dobra publicznego wszystkich kolejarzy.
3. Wnioski.

Sprawa bardzo poważna, uprasza się wszystkich wolnych od służby do wzięcia udziału.

Za Komitet: 902

Władysław Kabat. sekretarz mp. Wojciech Kukla. skarbnik mp. Michał Pazdro. przew. mp.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).